

Po debacie Trump – Biden w USA. Dlaczego Amerykanie sobie to robią?

Patrząc na ostatnią telewizyjną debatę prezydencką w Stanach Zjednoczonych, można odnieść wrażenie, że po ośmiu latach USA zatoczyły koło i wróciły do punktu, w którym starcie dwóch wiekowych kandydatów stało się doskonałą, ale też niezmiernie smutną, ilustracją całkowitego kryzysu wiarygodności wzorca zachodniej demokracji.

We wszystkich dyskusjach dotyczących idei demokracji pojawia się zwykle argument wskazujący na wyższość rządów demokratycznych względem wszystkich form władzy autorytarnej czy dyktatorskiej w zasadniczej kwestii wymiany rządzących elit oraz pokojowego sposobu przekazywania władzy. W niedemokratycznych systemach polityczna zmiana przychodzi wraz ze śmiercią wodza. Czy ta jego śmierć jest naturalna czy też gwałtowna, zawsze dla systemu niedemokratycznego stanowi poważny wstrząs, wywołując kryzys sukcesji władzy i walkę o nią. Na tym tle demokracja za sprawą wyborów oferowała inny, lepszy i bezpieczniejszy sposób przekazywania władzy między rządzącymi i opozycją, oraz – co może ważniejsze – między wymieniającymi się pokoleniami.

Patrząc na ostatnią telewizyjną debatę prezydencką w Stanach Zjednoczonych, można jednak całkowicie zwątpić w prawdziwość tych argumentów. Po ośmiu latach od 2016 r. Ameryka zatoczyła koło i wróciła do punktu, w którym starcie dwóch wiekowych kandydatów stało się doskonałą, ale też niezmiernie smutną, ilustracją całkowitego kryzysu wiarygodności wzorca zachodniej

demokracji. Widząc ten spektakl niepoważnej gerontokracji, nie można nie zadać sobie pytania: dlaczego oni, Amerykanie, sobie to robią? W istocie jednak pytanie brzmi: dlaczego my wszyscy robimy to sobie?

Cztery lata temu Instytut Bennetta Uniwersytetu w Cambridge opublikował badania, z których jasno wynikało, że najbardziej niezadowolone ze sposobu funkcjonowania demokracji są zachodnie społeczeństwa, które dotąd funkcjonowały raczej jako wzór i przykład skutecznej polityki demokratycznej. Ta frustracja wyborców, która przejawia się w rosnących w siłę ruchach politycznej kontestacji, wynika głównie, jak pokazały badania, z poczucia braku reprezentacji. Dzisiaj rysuje się jednak kolejny problem: brak odpowiedzialności elit za wiarygodność demokratycznego mechanizmu wymiany władzy. Ten problem może się okazać jeszcze bardziej zabójczy dla wiary w sensowność współczesnej demokracji.

Trzeba wiedzieć, że to co przeżywają współczesne demokracje, włącznie z naszą, polską, nie jest żadnym szczególnym czy nowym przypadkiem. Historia refleksji nad kryzysami demokracji jest długa i pełna przykładów. Problem w tym, że nikt jej dzisiaj nie uczy, ani nie chce z jej lekcji korzystać. A jednak właśnie bez powrotu do podstawowych pytań o sens demokracji nie będziemy w stanie jej uratować.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”

